

Sygnatura akt II AKa 251/15

# WYROK

## W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 27 stycznia 2016 r.

Sąd Apelacyjny w Łodzi II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSA Marian Baliński (spr.)

Sędziowie: SA Izabela Dercz

del. SO Piotr Augustyniak

Protokolant: st. sekr. sad. Łukasz Szymczyk

przy udziale: Krzysztofa Kowalczyka, Prokuratora Prokuratury Apelacyjnej w Łodzi

po rozpoznaniu w dniu 19 stycznia 2016 r.

sprawy **A. K. (1)**

oskarżonej z art. 148 § 4 kk

na skutek apelacji wniesionej przez prokuratora

od wyroku Sądu Okręgowego w Łodzi

z dnia 1 września 2015 r., sygn. akt XVIII K 186/14

1) utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok;

2) zasądza od Skarbu Państwa na rzecz oskarżonej kwotę 738 (siedemset trzydzieści osiem) złotych, tytułem zwrotu kosztów udziału w postępowaniu odwoławczym obrońcy z wyboru w osobie adw. A. K. (2).

SSA Marian Baliński

SSA Izabela Dercz del. SSO Piotr Augustyniak

Sygn. akt II AKa 251/15

## UZASADNIENIE

Dwudziestoletnia A. K. (1) odpowiadała pod zarzutem, że „w nocy z 27 na 28 marca 2014 roku w S., woj. (...), działając z zamiarem pozbawienia życia Ł. M. zadała mu kilkakrotnie ciosy nożem w okolice głowy, twarzy i pleców oraz klatki piersiowej, w tym cios w okolice klatki piersiowej drążący do jamy serca i powodujący ranę kłutą okolicy mostkowej co spowodowało następową tamponadę serca i zgon w/w, przy czym działała pod wpływem silnego wzburzenia usprawiedliwionego agresywnym zachowaniem się pokrzywdzonego wobec jej osoby”, co kwalifikowano w akcie oskarżenia z art. 148 § 4 k.k.

Wyrokiem z 1 września 2015 r. w sprawie XVIII K 186/14 Sąd Okręgowy w Łodzi uznał, że „oskarżona A. K. (1) w nocy z 27 na 28 marca 2014 r. w miejscowości S. woj. (...), zadając Ł. M. kilkakrotnie ciosy nożem w okolice głowy, twarzy, pleców oraz klatki piersiowej w wyniku czego pokrzywdzony zmarł, odpierała bezpośredni, bezprawny zamach na jej

wolność i zdrowie działając w ramach obrony koniecznej” i na podstawie art. 25 § 1 k.k. uniewinnił ją od dokonania zarzucanego jej czynu.

Apelację na niekorzyść wywiódł prokurator. Zarzucił wyrokowi „błąd w ustaleniach faktycznych polegający na przyjęciu, że oskarżona działała w warunkach obrony koniecznej, choć z ustaleń dowodowych postępowania wynika, iż oskarżona dopuściła się uprzywilejowanego typu zabójstwa z art. 148 § 4 k.k., co niewątpliwie miało wpływ na treść orzeczenia” i konkludował o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Łodzi”.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje.

Apelacja nie podlegała uwzględnieniu.

Już na samym wstępie trzeba podkreślić, iż wszystkie wątpliwości jakie w sprawie pojawiają się, zostały rozwikłane w pisemnym uzasadnieniu wyroku. Ten pisemny dokument sprawozdawczy z rozumowania poprzedzającego wydanie wyroku odnosi się do wszelkich uwarunkowań natury faktograficznej towarzyszących wydarzeniu, które poddaje w wątpliwości skarżący w apelacji.

Z modelową wprost sensownością i z poszanowaniem reguł procesu karnego wykazał sąd meriti, iż dowody zaoferowane do oceny przez organ oskarżycielski pociągają za sobą konieczność zastosowania konstrukcji kontratypu.

W tej sytuacji, jako werbalistyczne i głosłowne uznał Sąd Apelacyjny te stwierdzenia odwołania, które bezowocnie usiłują dowieść jakoby rzekomo błędne ustalenia faktyczne były następstwem sprzecznej z logiką i doświadczeniem życiowym oceną dowodów.

Istota zarzutu błędu w ustaleniach faktycznych nie może opierać się na odmiennej ocenie materiału dowodowego, inaczej mówiąc – nie może polegać tylko na forsowaniu własnego poglądu strony na odnośną kwestię. Stawiając tego rodzaju zarzut należy konkretnie wskazać, jakich uchybień w świetle zgodności (lub niezgodności) z treścią dowodu, zasad logiki (błądność rozumowania i wnioskowania) czy sprzeczności (bądź nie) z doświadczeniem życiowym lub wskazaniem wiedzy - dopuścił się - w dokonanej przez siebie ocenie dowodów, sąd pierwszej instancji. Tymczasem w uzasadnieniu apelacji skarżący spodziewanego dowodzenia jednak nie przeprowadza i nie krytykuje wprost metodyki ocen dowodów stanowiących podstawę ustaleń faktycznych, a właściwie tylko dowody te przytacza – i to nawet nie negując ich przydatności; przy czym zupełnie bezowocnie i wbrew unormowaniu art. 199 k.p.k. przytacza w swych wywodach relacje oskarżonej przekazywane w wywiadzie biegłej psycholog (karta 607 od góry) - zamiast odwoływać się do dowodów „legalnych”.

	W tzw. ustaleniach faktycznych, a tym bardziej w ocenie wiarygodności dowodów nie można powoływać się na treść oświadczeń złożonych przez oskarżoną tylko wobec opiniującej w sprawie biegłej. Nie stanowią one dowodu, a ich treść może mieć znaczenie jedynie w aspekcie oceny opinii biegłej.
	Zakaz dowodzenia treścią oświadczeń składanych przez oskarżoną wobec biegłej psycholog (art. 199 k.p.k.) ma charakter bezwzględny: jeśli takie depozycje nie mogą stanowić dowodu, to strony - nie tylko, że nie mogą domagać się, by przeprowadzono z nich dowód, ale też nie mają prawa posługiwać się nimi w argumentacji odwoławczej. Zresztą i dokumentacja

takiego wynurzenia oskarżonej nie była stosowna, bo zostało ono utrwalone jedynie w formie jednostronnego oświadczenia biegłej w tzw. części „historycznej” opinii, a zapisek taki nie może zastępować dowodu w formie odpowiedniej procesowo (art. 174 k.p.k.).

Autor apelacji sam tworzy antynomie, gdy wypowiada się (w zasadzie w jednym zdaniu): „Jak zauważył **śluszenie** sąd orzekający, główny materiał dostarczający informacji o stanie faktycznym to wyjaśnienia oskarżonej. Ale właśnie te wyjaśnienia nie są spójne”: w pierwszej części wypowiedzi apelujący akceptuje dokonaną przez Sąd Okręgowy ocenę dowodów i poczynione na jej podstawie ustalenia faktyczne – by za chwilę tę ocenę dezaprobować (str. 3 uzasadnienia ostatni akapit). Procesowy cel takiej argumentacji jest nieodgadniony, skoro ustalenia w zakresie zamiaru są elementem faktycznym, gdyż na podstawie faktów dokonywana jest ocena stosunku psychicznego sprawcy do popełnionego czynu. Zresztą ustalenia faktyczne nie zawsze muszą bezpośrednio wynikać z konkretnych dowodów. Mogą one także wypływać z nieodpartej logiki wydarzeń stwierdzonej innymi dowodami, jeżeli owe wydarzenia są tego rodzaju, że stanowią oczywistą przesłankę, na podstawie której doświadczenie życiowe nasuwa jednoznaczny wniosek, iż dana okoliczność istotnie miała miejsce.

Równie nieskuteczne dla efektywności zarzutu błędnych ustaleń faktycznych są dywagacje zawarte w środkowym akapicie 4. Strony uzasadnienia apelacji (karta 607) zaczynające się od powątpiewania w przydatność ustalenia sądu meriti, że oskarżona „działała we wzburzeniu” – można przy tym odnieść wrażenie, że autorowi apelacji chodziło w tym miejscu raczej o zarzut obrazy przez Sąd Okręgowy prawa materialnego poprzez zastosowanie kontratypu obrony koniecznej, a tym samym odrzucenie propozycji kwalifikacji prawnej czynu zawartej w akcie oskarżenia (z art. 148 § 4 k.k.). Tym bardziej, że w ostatnim akapicie tego fragmentu uzasadnienia ubolewa skarżący nad rzekomą obrazą art. 424 § 1 pkt. 2 k.p.k. i to z powodu braku odniesienia się do innej oceny prawno-karnej czynu, aniżeli proponował to oskarżyciel publiczny.

Wszystkie z przypisanych pokrzywdzonemu postępień agresywnych względem oskarżonej miały miejsce, a jedno nie wyklucza drugiego. Okoliczność, że na ciele oskarżonej nie ujawniono śladów ciągnięcia jej po podłozie nie wyklucza tego epizodu z całego splotu zachowań przypisanych mu w części ustalającej motywów. In concreto zachowanie pokrzywdzonego polegało na tym, że „jedną ręką zatykał usta oskarżonej [krzyczała], drugą złapał ją za włosy i ciągnął po podłozie”; siłą rzeczy jej tułów był uniesiony, plecy nie przylegały do płaszczyzny podłoża (podłogi - a nie szorstkiej nawierzchni). Nie ma też powodów, by kwestionować, że pokrzywdzony nie próbował ugodzić oskarżonej pustą butelką po wódce i wyrwać jej z ręki nóż, który ta w ostateczności chwyciła, by podjąć obronę.

Właśnie zasada swobodnej oceny dowodów pozwala na postawienie tezy, że nie są ważne liczba czy rodzaj dowodów uzyskanych w zgodzie z zasadami procesu, ale ich wartość w świetle całokształtu materiału dowodowego. Zasadniczym problemem było w niniejszym procesie ustalenie, czy wyjaśnienia oskarżonej są wiarygodne, tzn. czy są one spójne, logiczne oraz jakimi motywami kierowała się, składając określonej treści wyjaśnienia. Nie oznacza to wcale ultimatum podania przez oskarżoną wszystkich (dosłownie) okoliczności zdarzenia, gdyż z punktu widzenia psychologicznego jest to niemożliwe. Nie można uznać za prawidłowe a priori niedawanie wiary wyjaśnieniom oskarżonej, tylko dlatego, że zachowała się lekkomyślnie i nie stroniła od spożywania alkoholu w dowolnych okolicznościach. Zakaz wartościowania dowodów nie oznacza konieczności odrzucenia z góry jako niewiarygodnych zeznań osoby, która ma problemy w funkcjonowaniu w życiu codziennym. Zarzut naruszenia przez Sąd Okręgowy zasady swobodnej oceny dowodów (art. 7 k.p.k.), nie znajduje równocześnie pokrycia w realiach sprawy. Istotną kwestią jest właściwa ocena relacji i powiązań między wszystkimi dowodami. W sprawie niniejszej Sąd Okręgowy obowiązkowo tym podolał i wyraził to wystarczająco dociekliwie w pisemnych motywach wyroku. Ważne, że fakty istotne dla całości obrazu badanych zdarzeń można było ustalić na podstawie wielu dowodów – nie tylko w oparciu o depozycje osoby najbardziej w sprawie zainteresowanej.

Odnosnie do przyjętego kontratypu obrony koniecznej, to wywody Sądu I Instancji są przekonujące. Trzeba przypomnieć, że zasadnicze tezy co do przebiegu wydarzeń, wedle ustaleń Sądu Okręgowego przedstawiają się następująco:

- oskarżona spożywała alkohol z dopiero co poznanymi mężczyznami w domu pokrzywdzonego, a około 21.00 pozostała sama z pokrzywdzonym Ł. M. w jego mieszkaniu;
- po przyrządzeniu kanapek, pokrzywdzony przyniósł do pokoju w którym przebywali nóż i położył go na blacie stolika obok kanapek;
- po posiłku oskarżona położyła się na wersalce na której siedziała – zdjęła tylko bluzkę, pozostała w legginsach i kompletnej bieliźnie;
- w pewnym momencie rozbudziła się, gdyż poczuła, że ktoś ją dotyka; była zupełnie naga, a nad nią stał również roznegliżowany pokrzywdzony, który nalegał na odbycie z oskarżoną stosunku płciowego – ta nie zgadzała się i zaczęła krzyczeć;
- pokrzywdzony zatkał usta oskarżonej jedną dłonią, a drugą złapał ją za włosy i zaczął ciągnąć;
- w pewnym momencie, gdy oskarżona mu się wyrwała, wziął pustą butelkę po alkoholu i zamachnął nią w stronę oskarżonej;
- wtedy ta pochwyciła nóż leżący na stole, zaczęła nim wymachiwać na oślep - powodując u pokrzywdzonego powierzchowną ranę kłutą wargi górnej, powierzchowną ranę kłutą okolicy międzyłopatkowej, ranę ciętą okolicy czołowo - ciemieniowej, dwie powierzchowne rany cięte lewego uda i dwa zarysowania naskórka;
- pokrzywdzony zbliżył się do oskarżonej, próbował wyciągnąć z jej ręki nóż, wtedy ta uderzając na oślep, wbiła nóż w klatkę piersiową pokrzywdzonego, który po tym pochylił się, przeszedł kilka kroków, pochylił się powtórnie (tym razem) na prawy bark i upadł na podłogę – ten cios był śmiertelny;
- oskarżona próbowała ratować pokrzywdzonego, nie miała jednak siły tego uczynić z powodu znaczącej różnicy w wadze i wzroście; w ostateczności, o godzinie 0.52 zatelefonowała do znajomego a po chwili w połowie naga wybiegła na zewnątrz i doprowadziła do tego, że przypadkowo napotkany mężczyzna zadzwonił po pogotowie ratunkowe.

Taki stan rzeczy nakazywał uznanie zachowania oskarżonej za kontratyp obrony koniecznej - gdyż choć jej zachowanie wypełniło przedmiotowe znamiona czynu zabronionego, to jednak stał się on legalny, bowiem oskarżona ewidentnie podjęła go w celu odparcia bezpośredniego, bezprawnego zamachu na jej dobra prawem chronione. Kwestie te wyłożył Sąd Okręgowy nadzwyczaj przekonująco w pisemnych motywach na stronach 37 – 42 uzasadnienia wyroku, przywołując tamże liczne i celne tezy orzeczeń Sądu Najwyższego i sądów apelacyjnych.

Trzeba mieć na uwadze, że dla zaistnienia uprzywilejowanej formy zabójstwa z art. 148 § 4 k.k. niezbędne jest zaistnienie trzech warunków: po pierwsze, u sprawcy musi wystąpić silne wzburzenie jako afekt fizjologiczny a więc tak silny, że ograniczający kontrolę, w stosunku do uczuć, woli i rozumu sprawcy; po drugie, stan ten musi zostać wyrażony czynnikami zewnętrznymi niezawinionymi przez sprawcę, i po trzecie, wzburzenie to jest usprawiedliwione okolicznościami, które są społecznie uzasadnione. Dopiero ustalenie kumulatywnego wystąpienia wyżej wymienionych warunków może dać podstawę do zastosowania w stosunku do sprawcy uprzywilejowanego typu przestępstwa z art. 148 § 4 k.k. Każda osoba zaatakowana i broniąca się przed atakiem ma prawo użyć takiego przedmiotu, który pomoże a nawet zapewni odparcie zamachu, nawet w takiej sytuacji, gdy atakujący posługuje się jedynie rękami. Dozwolone jest więc posłużenie się nożem, nawet wtedy, gdy napastnik używa tylko siły fizycznej, a napadnięty nie dysponuje innym środkiem obrony i wykorzystuje niebezpieczny przedmiot, który znajduje w pobliżu. Każda osoba, atakując dobro chronione prawem, a przede wszystkim dopuszczając się zamachu na wolność

seksualną napadniętej, musi liczyć się z akcją obronną z jej strony i to taką, która będzie konieczna do odparcia zamachu i w związku z tym powinna liczyć się z każdą konsekwencją, jaka może nastąpić, nawet z ryzykiem doznania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, czy wręcz z utratą życia. Takie stanowisko wielokrotnie formułował Sąd Najwyższy opowiadając się za szerokimi uprawnieniami broniącego się w zakresie możliwości zastosowania skutecznych środków obrony. W postanowieniu z dnia 7 października 2014 r., V KK 116/14, LEX nr 1532784, Sąd Najwyższy podkreślił, że nie ma przekroczenia granic obrony koniecznej z powodu wystąpienia poważnego skutku obrony, przekraczającego niezbędność powstrzymania ataku. Skutek obrony obciąża nie broniącego się, a napastnika. Stanowisko to – zdaniem Sądu Apelacyjnego - zasługuje na aprobatę i w przedmiotowej sprawie.

Trzeba stale pamiętać, że działanie w obronie koniecznej jest skierowane przeciwko bezprawiu – wobec czego zakres środków obrony powinien być szeroki. Unormowania Europejskiej Konwencji Praw Człowieka nie mogły zostać *in concreto* potraktowane jako bezwzględnie ograniczające prawo do obrony koniecznej. Uwaga ta szczególnie odnosi się do koncepcji, w której akcentuje się subsydiarne elementy kontratypu obrony koniecznej, gdyż takie właśnie jego ujęcie próbuje przeforsować apelujący na gruncie niniejszego postępowania. Zgodnie z tą koncepcją zapisy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (zwanej dalej Konwencją), kładą szczególny nacisk na szerokie ujęcie ochrony życia ludzkiego. Według zwolenników tej teorii, skoro Konwencja zapewnia gwarancje dla życia ludzkiego we wszelkiej postaci - a więc także w przypadku życia osób, które swoim działaniem naruszają porządek prawny poprzez zamach na określone dobro prawne innego podmiotu – konsekwencją tak szerokich gwarancji powinno być ograniczenie uprawnień wynikających z kontratypu obrony koniecznej poprzez przybliżenie ich do założeń stanu wyższej konieczności, w odniesieniu do przypadków gdy w wyniku odparcia zamachu dochodzi do pozbawienia życia napastnika. Stosowanie tego podejścia *a priori* do każdego takiego przypadku w warunkach art. 25 k.k. na gruncie polskiego porządku prawnego, mogłyby jednak okazać się brzemiennie w skutki. Nie negując bynajmniej wiążących uregulowań konwencyjnych w tym zakresie należy jednocześnie mieć na względzie, iż dominującym poglądem na gruncie polskiego dorobku prawnego w tym obszarze jest konsekwentnie prezentowana w krajowym orzecznictwie koncepcja samoistności prawa do obrony koniecznej, co najtrafniej podsumowane zostało w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 09.04.2002 w sprawie V KKN 226/00: „Pogląd o subsydiarności obrony koniecznej sprzeczny jest z samym brzmieniem przepisu art. 25 § 1 kk. Prawo do obrony koniecznej ma bowiem charakter nie subsydiarny lecz samoistny” (źródło: Legalis). Wszak istota obrony koniecznej w polskim ustawodawstwie sprowadza się do usprawiedliwienia odpierania zamachu kosztem dobra prawnego napastnika poprzez samą bezprawność i bezpośredniość tego zamachu, nie zaś brak innego racjonalnego sposobu jego uniknięcia. Nie ma w ocenie sądu apelacyjnego żadnych podstaw by przyjęte przez ustawodawcę warunki obrony koniecznej stosować odmiennie do sytuacji gdy napastnik w wyniku odparcia zamachu poniósł śmierć. Mając jednocześnie na względzie wyjątkowość subsydiarnego charakteru obrony koniecznej wynikającego z art. 2 ust. 2 lit. a Konwencji, wyrażającego się w dopuszczalności pozbawienia życia napastnika jedynie w sytuacji cyt: „bezwzględnie koniecznego użycia siły” należy ten zapis interpretować poprzez pryzmat istoty obrony koniecznej przyjętej w polskim ustawodawstwie. Oznacza to, iż konwencyjne ujęcie obrony koniecznej powinno być recypowane na grunt krajowego porządku prawnego w sposób szczególnie wnikliwy, w odniesieniu do konkretnych realiów stanu faktycznego będącego przedmiotem osądu w konkretnej sprawie. Należy mieć przy tym na względzie istotny pogląd, wykrystalizowany na tle art. 2 ust. 2 lit. a Konwencji, w świetle którego skrajne interpretowanie tego zapisu mogłoby doprowadzić do sytuacji aksjologicznie nie do przyjęcia. Trudno bowiem na tym tle uznać, iż w każdym przypadku w którym odparcie ataku napastnika skutkuje jego zgonem, defensor nie mógłby liczyć na wsparcie ustawodawcy poprzez legalizację pozbawienia napastnika życia w sytuacji, gdy miał jeszcze do dyspozycji jakiś inny alternatywny sposób uniknięcia zamachu (na przykład poprzez ucieczkę). Po pierwsze taka interpretacja stawiałaby napastnika w pozycji uprzywilejowanej względem napadniętego. Wszak broniący się dodatkowo obciążony byłby wymogiem kalkulowania na ile pozbawienie życia napastnika ma charakter bezbłędnie konieczny w danych uwarunkowaniach faktycznych, które co warto podkreślić, z reguły mają charakter dynamiczny i kształtowany przez szczególnie istotny czynnik stresu spowodowanego bezpośrednim zagrożeniem życia. Po drugie z kolei interpretacja ta zniwelowałaby znacznie stosowanie kontratypu obrony koniecznej polegającej na pozbawieniu życia napastnika czy wręcz uczyniłaby przepis art. 25 k.k. praktycznie „martwym” w każdym stanie faktycznym, w którym odparcie zamachu skutkowało zgonem napastnika. Wszak logicznym jest, iż podjęcie ucieczki (obrona pasywna) hipotetycznie zawsze może okazać się alternatywnie możliwym

sposobem uniknięcia zamachu na życie defensora, co w konsekwencji całkowicie wykluczyłoby możliwość powołania się na kontratyp z art. 25 k.k. w sytuacji obrony aktywnej skutkującej pozbawieniem życia napastnika. Powyższe rozważania znajdują powszechną aprobatę w ukształtowanym orzecznictwie i dorobku doktryny w kwestii zagadnień dotyczących recypowania art. 2 ust. 2 lit. a Konwencji na gruncie polskiego porządku prawnego wyrażające się w stwierdzeniu, iż ocena konieczności obrony powinna być oparta na kryteriach obiektywnych i dokonana w niepowtarzalnych realiach konkretnej sprawy oraz zasad logiki, wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego ( vide: uzasadnienie postanowienia Sądu Najwyższego z dnia 15.04.2015 roku, sygn. IV K 409/14, źródło Legalis). Oczywiście nie istnieją żadne teoretyczne kryteria współmierności środków i sposobu obrony do niebezpieczeństwa zamachu. Prawidłowa zaś ocena zależy zawsze od szczegółowej analizy konkretnego zdarzenia, a zwłaszcza dynamiki zamachu, która determinuje stopień zagrożenia. Ocena ta musi być dokonywana z punktu widzenia przebiegu zdarzenia, a zatem *ex ante*, a nie *ex post*, przez pryzmat skutków. Prawo do obrony koniecznej oznacza zatem dopuszczalność przewagi po stronie odpierającego zamach, w szczególności w zakresie użytych środków obrony ( vide: Sąd Najwyższy: uzasadnienie j.w.) . Zatem choć pozbawienie życia napastnika w warunkach odpierania bezprawnego, bezpośredniego zamachu obwarowane jest szczególnymi warunkami, określonymi w normach prawa międzynarodowego, to nie należy interpretować ich tak aby prawo do obrony koniecznej doznawało istotnego ograniczenia do warunku bezwzględnej konieczności w każdym przypadku gdy odparcie zamachu skutkowało pozbawieniem napastnika życia.